

„Szczepionki” – temat tabu, gdy dzieje się coś złego

25 czerwca 2021

Wszyscy wokół się chwalą swoimi „zaszczepieniami” – znane są, również w Polsce, przypadki publicznego fascynowania się przyjęciem zastrzyków na kilka dni przed zgonem.

Tymczasem do tej pory nie wiemy, jak wygląda prawda w przypadku reprezentanta Danii w piłce nożnej, Christiana Eriksena. Był zaszczipiony, zanim padł na murawę po zatrzymaniu się jego serca, czy nie był? Informacje były sprzeczne. Jakiś portal miał rzekomo poinformować, że Eriksen szczepił się wraz z innymi piłkarzami, w Interze Mediolan. Tak miał ponoć powiedzieć lekarz włoskiego klubu. Następnego dnia ów portal oświadczył, że takiej informacji w ogóle nie przekazywał. Nic natomiast nie wiadomo o jakimkolwiek dementi ze strony lekarza Interu. Jednocześnie dzień później lekarz reprezentacji Danii stwierdził, że piłkarze Danii, jako kadra, nie byli szczepieni. „Jako kadra” nie znaczy, że nie jako piłkarz Interu, tym bardziej, że wiadomo, iż inny piłkarz tego włoskiego klubu Arturo Vidal, preparat przyjął podczas klubowego „szczepienia”.

https://www.youtube.com/watch?v=3YHly9mAd_s

Jednym słowem – mamy wielki szum informacyjny i nadal nie wiadomo jaka jest prawda... A że temat nieco przycicha...

Jedno jednak powoli staje się wiadome...

Przypomnienie przypadku Eriksena jest potrzebne dla sformułowania pewnej tezy, choć raczej nie odkrywczej dla tych, którzy uważnie przyglądają się temu, co się wokół nas dzieje. A brzmi ona: temat tzw. szczepionek ma być tematem TABU w sytuacjach, gdy dzieje się coś złego.

W moim otoczeniu, w ciągu kilkunastu minionych dni, miało miejsce kilka zdarzeń, które dotyczyły osób „zaszczepionych”, a które to osoby trafiły do szpitala. Znajomy opowiedział mi historię swojej matki, która doznała niedawno udaru mózgu. Kilka tygodni wcześniej przyjęła pierwszą dawkę preparatu Pfizera. Widząc, że coś niedobrego dzieje się z mamą – zaczęła bełkotać, przestała kojarzyć najprostsze rzeczy – imiona, daty, miejsca, znajomy zadzwonił na 112. Operator przez kilkanaście minut próbował ratować jego matkę przez telefon – sugerował pomiar cukru, zadawał różne pytania o zachowanie, reakcje itp. W końcu zdecydował o wysłaniu zespołu ratownictwa medycznego. Na koniec, już tak jakby od niechcenia, spytał czy ktoś jest na kwarantannie, poprosił by wywietrzyć mieszkanie, zmierzyć chorej temperaturę i mieć przygotowane maski. Po przybyciu ratowników, chorej zmierzono ciśnienie, poziom cukru, przeprowadzono rutynowe badania, zadano kilka pytań, by ostatecznie podjąć decyzję o przewiezieniu pacjentki do szpitala. Znajomy, zdziwiony, że żaden z ratowników medycznych o to nie pyta, sam stwierdził, że mama kilka tygodni temu przyjęła pierwszą dawkę preparatu Pfizera. Ponieważ nie wywołało to praktycznie żadnej reakcji ze strony załogi karetki, tuż przed jej odjazdem wyraził on zdziwienie, że ani operator 112, ani ratownicy nie zadali pytania o to, czy chora była „szczepiona”. Jeden z ratowników – drugi akurat pobierał chorej wymaz – stwierdził, że te szczepionki dają tylko tyle, że być może łagodniej przejdzie się chorobę. Gdy znajomy zwrócił mu uwagę, że ma na myśli raczej poszczepienne skutki uboczne, których rezultatem może być udar jakiego doznała jego matka, ratownik zbył to milczeniem. Dziś, mama kolegi jest już w domu. Kardiolog, który krótko przed wypisem badał jej serce, odradził przyjmowanie drugiej dawki Pfizera...

Historia o tyle ciekawa, że każdy, kto wzywał pogotowie jeszcze kilka miesięcy temu wie, że sporą część zgłoszenia zajmował „wywiad covidowy” jaki przeprowadzał operator 112. Teraz natomiast, ani ze strony operatora, ani zespołu karetki, nie padło pytanie: „Czy chora się szczepiła?”.

Wniosek jaki się nasuwa może być tylko jeden: pracownicy służb ratowniczych mają zakaz pytania o to, czy osoba, do której zostali wezwani, przyjmowała w ostatnim czasie „szczepionkę”. Wszystko co się dzieje z ludźmi złego nie może być kojarzone ze „szczepionkami”. Udar mózgu, zator serca itp. przypadki nie mogą być kojarzone „Narodowym Programem Szczepień”.

Dlatego raczej wątpliwe jest żebyśmy się dowiedzieli, czy Christian Eriksen był, czy nie był „zaszczepiony”. Jest to teraz informacja „tajna specjalnego znaczenia”, która zasili pewnie archiwum „zbioru akt zastrzeżonych”. Nic przecież – żadne zawały, zatory, udary, krwotoki, wreszcie zgony, nie mogą psuć wesołej akcji „szczepionkowej”, a tym samym – psuć tak świetnie idącego „szczepionkowego” biznesu. Koncerny farmaceutyczny nigdy chyba jeszcze nie miały takich żniw...

Autorstwo: WK

Źródło: ProKapitalizm.pl